Nr 86 | Kraków, czwartek 13 kwietnia 1933 | Należytość pocztowa opłacona gotówką
Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.870

Statystyka a życie

—o—

Statystyka urzędowa twierdzi: W dniu 8-go kwietnia było w Polsce 274.514 bezrobotnych, o 5265 mniej niż w ubiegłym tygodniu.

Przyzwyczajeni jesteśmy i już nieraz ukazywaliśmy tę „statystyczną prawdę", odbiegającą daleko od rzeczywistej. Trzeba tylko zwrócić uwagę na jedno słowo w tych wykazach: operują one mianowicie słowem „zarejestrowany", czyli świadomie negują istnienie conajmniej drugiej takiej ilości bezrobotnych, którzy z rozmaitych przyczyn nie dostąpili zaszczytu figurowania w rejestrach. Stwierdzić więc stanowczo można, że liczba 274514 bezrobotnych może być uważaną za prawdę tylko w połowie, w najlepszym razie.

Druga cyfra: 5265 szczęśliwych, którzy dostali pracę. Czy naprawdę dostali? Ależ małe prawdopodobieństwo! Wiadomo przecież, że nawet ci „wybrani", tj. figurujący w rejestrach, po pewnym czasie, np. po wyczerpaniu zasiłków, znikają z nich automatycznie. Są więc dalej, przynajmniej w większej części, bezrobotnymi, ale „statystycznie" za takich nie są uznani. Dla urzędu wszystko jedno, czy ci ludzie otrzymali pracę czy spacerują dalej nawet bez zasiłków — czego niema w książkach, tego niema w życiu. Ci ludzie nie istnieją, przestali być przedmiotem zajęcia biurokratycznego, koniec i po wszystkiem.

Jak dalece ta wiara w statystykę przyćmiewa prawdę, można wykazać na następującym przykładzie, opartym — niestety także na statystyce — na „Wiadomościach statystycznych" zeszyt 10 z 5 kwietnia br. Tam na str. 218 w dziale „praca" znajdujemy takie zestawienie: w lutym 1932 było ogółem zatrudnionych robotników 303990, zaś w lutym br. tylko 289.424. Co z tych cyfr wynika? Przedewszystkiem to, że statystycznie uchwycona jest może jedna trzecia część ogółu robotników w Polsce jako zatrudniona, podczas gdy dwie trzecie albo nie są przedmiotem statystycznego uchwycenia albo — w większości to drugie — nie pracowali. Powtóre, jeżeli w lutym br. pracowało o 14.566 robotników mniej niż w lutym ub. r., prosty stąd wniosek, że przesilenie zaostrzyło się, że więcej warsztatów pracy zostało unieruchomionych, że więcej ludzi znalazło się bez pracy i zarobku. Jakże wobec tej wymowy **urzędowych** cyfr wyglądają deklamacje o załamaniu się czy choćby o stabilizowaniu się kryzysu?

Jeszcze jaskrawiej przedstawia się ta dysproporcja, gdy się weźmie stan zatrudnienia w górnictwie, w lutym 1930 pracowało w tym dziale 164.610 ludzi, w lutym 1931 już tylko 144.067, w lutym 1932 r. 126.977, a w lutym br. 104.417 — w ostatnich 3 latach spadek zatrudnienia w górnictwie wynosi zatem okrągło 60.000 ludzi. W jaki więc sposób może zaistnieć — wedle statystyki — poprawa w stanie zatrudnienia, kiedy suma globalna zatrudnionych i suma specjalna co do jednej gałęzi wykazuje tak silne zmniejszenie?

Przypomnijmy jednak, że prawdą jest, iż w pierwszym tygodniu kwietnia br. liczba bezrobotnych rzeczywiście spadła o 5.265 osób. Co oznaczałaby ta cyfra? Chyba to, że w porze, kiedy już można mocno pracować, ruch ożywił się tak minimalnie, że przy ogólnej cyfrze nie wchodzi prawie w rachubę. Zwyczajnie kwiecień jest miesiącem, w którym zaczynają się np. roboty budowlane i drogowe. W całej Polsce przy takich robotach znalazło zatrudnienie aż 5.265 ludzi? Toż w porównaniu nawet ze statystycznem bezrobociem jest to drobnostka? A może za tydzień przeczytamy, że liczba ta podwoiła się? I w tym wypadku byłby to raczej dowód, że kryzys trwa w całej pełni.

Międzynarodówka związków zawodowych przenosi się do Paryża

Wydział Międzynarodówki związków zawodowych obradował 9 i 10 bm. w Zurychu pod przewodnictwem Citrine'a (Anglja). W posiedzeniu wzięli udział przedstawiciele 16 państw. Niemcy nie wysłały przedstawiciela. W imieniu Międzynarodówki socjalistycznej wziął udział jej sekretarz generalny Fryderyk Adler.

Referat o walce z faszyzmem i położeniu organizacyj zawodowych w Niemczech wygłosił sekretarz Międzynarodówki Schevenels, poczem rozwinęła się obszerna dyskusja.

Wydział uchwalił natychmiastowe przeniesienie siedziby Międzynarodówki z Berlina do Paryża, ponieważ Berlin nie daje możności spokojnej pracy w interesie międzynarodowego proletarjatu.

Poza tem uchwalono utworzenie funduszów zapomogowych dla uchodźców politycznych, a narazie udzielanie pomocy z istniejących funduszów.

Na wniosek zarządu uchwalono utworzyć z przewodniczącego Citrine i zastępcy przewodniczącego Jouhaux (Francja) komisję dla zbadania położenia gospodarczego w Austrji.

Trzeba wysłuchać i drugą stronę

„Głos Narodu" w artykule „Zmniejszanie nadmiernych pensyj w Austrji" cytuje oświadczenie austrjackiego ministra spraw wojskowych Vaugoina, dotyczące płac w instytucjach ubezpieczenia społecznego. Wedle tego oświadczenia, które „Głos Narodu" zapewne zaczerpnął z chrz. soc. „Reichspost", w instytucjach tych są pensje po 1200 do 1400 szylingów miesięcznie i to 14 razy w roku, że urzędnicy z dochodem rocznym do 35.000 szylingów nie należą do rzadkości, że są dyrektorowie Izby pracy, otrzymujący 14 pensyj miesięcznych po 2400 szylingów czyli 2800 szylingów miesięcznie.

Jeżeli się takie oświadczenie cytuje, powinnoby się dać miejsce i wyjaśnieniom drugiej strony. Ta druga strona, tj. związek urzędników zakładów ubezpieczeń społecznych, stwierdził w publicznie ogłoszonem oświadczeniu, że: 1) płace po 1200 do 1400 szylingów miesięcznie wogóle nie istnieją, najwyższa pensja i to po 25—30 latach służby jest 400, z dodatkami rodzinnemi 600 szylingów, 2) niema w Austrji ani jednego dyrektora Izby pracy socjalisty, a więc żaden „zasłużony dla partji" nie ma takiej, powiedzmy, synekury. Związek urzędników zakładów ubezp. społ. wezwał publicznie ministra Vaugoina do cofnięcia niesłusznych zarzutów, gdyż w przeciwnym razie napiętnuje go jako świadomego kłamcę.

Nie wystarcza czytać tylko „Reichspost" i z niej brać zarzuty dlatego tylko, że trafiają w socjalistów. Jeżeli ma się pretensje do objektywności, należy wysłuchać i drugą stronę. Jest to w danym wypadku tem potrzebniejsze, ileże p. Vaugoin już nieraz został przyłapany na takich „nieścisłościach", co mu publicznie bez odpowiedzi wytknięto.

Cierniowa droga lekarki

SPRAWA DR. KAJ-MAŁKOWSKIEJ

„Polonia" ogłasza następującą niezwykle ciekawą i znamienną korespondencję z Wilna:

Istnieje w powiecie szczuczyńskim (dawniej lidzkim) miasteczko Sobakińce. Z końcem czerwca 1931 r. do miejscowego lekarza rejonowego dr. Ireny Kaj-Małkowskiej zgłosiło się 2-ch włościan, który przywieźli ze sobą trzeciego, będącego w stanie nieprzytomnym. Wszyscy byli mocno pokaleczeni: jeden miał pęknięty bębenek w uchu, drugi pokaleczone palce (rzekomo od zaciskania w szparę drzwi), zaś trzeciemu (nieprzytomnemu) popękały szwy, nałożone po świeżo odbytej operacji ślepej kiszki. Dr. Kaj-Małkowska, po dokonaniu oględzin, wystawiła pacjentom świadectwa, stwierdzające u pierwszych dwóch lekkie, zaś u trzeciego ciężkie uszkodzenia ciała.

Byli to mieszkańcy wsi Bieńki, którzy oświadczyli, iż doznane obrażenia wynikły wskutek badania przez policję, w związku z kradzieżą, popełnioną w jednym z okolicznych dworów.

Na drugi, czy też na trzeci dzień, po tym wypadku, zjawił się u dr. Kaj-Małkowskiej posterunkowy P. P. i prosił, jakoby w imieniu komendanta, o wycofanie świadectw. Rzecz oczywista, dr. Kaj-Małkowska propozycję tę stanowczo odrzuciła.

Tymczasem miejscowa policja poczęła z niezwykłą gorliwością zajmować się zarówno osobą, jak i praktyką lekarską dr. Kaj-Małkowskiej i niebawem wytoczono jej aż 8 spraw karnych.

Czego też tam nie było?

Zniszczenie dowodu rzeczowego do sprawy o rzekome fałszowanie piwa przez jakąś straganiarkę; wystawienie fałszywego świadectwa lekarskiego wraz z pobraniem łapówki w kwocie aż... 5 zł. (pięć złotych); podrobienie podpisu na upoważnieniu pocztowem i wreszcie spędzenie płodu niejakiej Zebrunowej. Wymieniamy tu tylko te sprawy, które trafiły do Sądu Okręgowego, bo poza tem 2 zostały umorzone już w śledztwie, a w dwu dr. Małkowska została uniewinniona w Sądzie Grodzkim w Wasiliszkach.

Gdy rozpoczęło się w tych wszystkich sprawach dochodzenie, oskarżoną raz poraz wzywano na badania do Szczuczyna, przyczem bywało tak, że zaledwie wróciła po złożeniu zeznań w jednej sprawie i po przejechaniu po okropnych drogach blisko 100 klm., otrzymywała nowe wezwanie niezwłocznego stawienia się do składania zeznań w innej sprawie. Wreszcie w sprawie o rzekome spędzenie płodu została aresztowana i przesiedziała 3 tygodnie w więzieniu lidzkiem w towarzystwie prostytutek i najgorszych szumowin miejskich. W październiku ub. roku wszystkie sprawy przeciwko dr. Kaj Małkowskiej zostały ostatecznie rozstrzygnięte wyrokami uniewinniającemi.

—ooo—

Polska Partja Socjalistyczna

Do ludu pracującego miast i wsi

„Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się"!

Do walki z faszyzmem!
Do walki o Socjalizm, o Wolność, o Pokój!

Niech się święci 1 Maja!

TOWARZYSZKI! TOWARZYSZE!

Wzywamy Was w tym roku do obchodu **Święta Majowego** w dniach, które nazwano „początkiem najtrudniejszego okresu historji". **Faszyzm** zdobył dla siebie władzę państwową w **Niemczech.** Groza **nowej wojny** zawisła bezpośrednio nad światem. Polityka wewnętrzna **faszyzmu** znaczy swe kroki terorem i gwałtem wobec proletarjatu i jego organizacyj, faszystowska polityka międzynarodowa skierowana zotała przeciw niepodległości narodów, wyzwolonych w listopadzie r. 1918, — w pierwszym rzedżie przeciw **polskiej niepodległości.**

W dniu 1 Maja rozlegnie się wszędzie hasło naczelne **Międzynarodówki Socjalistycznej:**

„DO WALKI Z FASZYZMEM!"

Wielkiemu szturmowi „gasnącego świata", pragnącego ocalić zasadę **ustroju kapitalistycznego** poprzez dyktaturę, przeciwstawiamy zasady nasze i naszą własną zorganizowaną siłę:

PRECZ Z KAPITALIZMEM! NIECH ŻYJE SOCJALIZM!
PRECZ Z NIEWOLĄ! NIECH ŻYJE WOLNOŚĆ!
PRECZ Z WOJNĄ! NIECH ŻYJE POKÓJ!

Minął czas „ewolucyjnego pochodu naprzód"; na scenie dziejów rozegrywa się walka, decydująca o jutrze ludzkości, **trzeba zwyciężyć za wszelką cenę.** W dniu 1 Maja **Międzynarodówka Socjalistyczna** rzuca nam wszystkim dumne zawołanie Karola **Marksa** w pięćdziesiątą rocznicę jego zgonu:

„PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ".
Łączcie się!
BO MUSIMY ZŁAMAĆ FASZYZM!
Łączcie się!
BO MUSIMY PRZEBUDOWAĆ USTRÓJ SPOŁECZNY!
Łączcie się!
BO MUSIMY ODZYSKAĆ WOLNOŚĆ CZŁOWIEKA!

Kto nie chce zginąć, kto nie chce być sponiewierany, kto nie przekreśli własnego honoru i wiary w Ideę, ten będzie walczył wraz z nami.

TOWARZYSZKI! TOWARZYSZE!

„Sanacyjny system rządzenia, trwający w Polsce od siedmiu lat, **wciągnął Polskę w łożysko światowego prądu faszystowskiego** w imię... „sanacji moralnej" życia publicznego kraju. **Dziś to wszystko** zbankrutowało. Liczymy — jedne po drugich — **owoce** rządów „sanacyjnych", w ciągu miesięcy ostatnich:

1) pogorszenie **ubezpieczeń społecznych,** likwidacja ich **samorządu;**
2) przedłużenie **czasu pracy,** ograniczenie **urlopów robotniczych;**
3) pomniejszenie **pomocy dla bezrobotnych,** nieustanne **redukcje,** zamykanie **fabryk i kopalni;**
4) likwidacja **reformy rolnej;**

Obóz „sanacyjny" wykonał żądania **„Lewjatana"** i Związku Ziemian.

Liczymy — jedne po drugich — **owoce** polityki wewnętrznej w ciągu minionej sesji Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej:

1) koniec **samorządu terytorjalnego;**
2) koniec **samorządu nauki i wyższych uczelni;**
3) nieograniczone **pełnomocnictwa dla Rządu,**

I — wreszcie — klęska całej **polityki zagranicznej** ubiegłych lat.

Tak wygląda bilans „sanacji"...

Obok niej wyrasta osobny kierunek prądu faszystowskiego w Polsce pod chorągwią **Stronnictwa Narodowego; hasła nacjonalizmu i antysemityzmu** kryją tę samą w istocie treść. I jednym, i drugim przeciwstawiamy

RZĄD ROBOTNICZO - WŁOŚCIAŃSKI.

Ten Rząd — to planowa **zmiana ustroju;**
ten Rząd — to kres **krzywdzie i nędzy;**
ten Rząd — to **Wolność i sprawiedliwość;**
ten Rząd — to **Polska przeciw faszyzmowi.**

ROBOTNICY! CHŁOPI! PRACOWNICY UMYSŁOWI!

Wasz front jednolity, — jednolity naprawdę pod czerwonym sztandarem **Socjalizmu** niesie ze sobą **jutro zwycięskie,** jutro twórcze i pełne chwały. W dniu 1 Maja wszyscy razem wyjdziecie na ulice, staniecie w szeregach wielkich pochodów Świata Pracy.

Niech ustanie praca w fabrykach, warsztatach, folwarkach, biurach!
Niech się rozlegnie nasze słowo na całej polskiej ziemi!

TOWARZYSZKI! TOWARZYSZE!

Rozpoczął się „bój ostatni" pomiędzy Socjalizmem a faszyzmem. Los mas pracujących, los kraju naszego zależy od wyników tego boju. Brak dziś miejsca pod słońcem na tchórzliwe wahania, na frazesy bez treści, na „solidarystyczne" głupstwa.

Odrzucamy precz demagogiczną, nieszczerą taktykę **komunistów,** rozbijających stale ruch robotniczy.

Odrzucamy precz haniebną, zdradziecką politykę **Z. Z. Z.,** służalców „sanacji", współodpowiedzialnych za nędzę i głód, za rozpacz i za krzywdę.

Łączymy się w dniu 1 Maja z **socjalistami** mniejszości narodowych Rzeczypospolitej; zdobycie dla nich należnych im praw jest naszym również zadaniem. I wspólnie z nimi wołamy poprzez granice, naprzekór nienawiściom, intrygom przemysłu wojennego, machinacjom banków, propagandzie gwałtu nad bezbronnymi:

„PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!"
Przeciw faszyzmowi! przeciw dyktaturom!
za Socjalizm! za wolność! za pracę i chleb!

BEZROBOTNI!

Wasza sprawa — to sprawa wspólna wszystkich ludzi pracy. Nie ocali Was ani filantropja, ani żaden „fundusz pracy!"; ocali Was tylko **zmiana ustroju,**
pomóc Wam może tylko akcja zorganizowana i karna, związana nierozerwalnie z **całym** ruchem socjalistycznym.

***

Więc w dniu 1 Maja wszyscy do szeregu. Żądamy
CHLEBA, WOLNOŚCI I PRACY;
idziemy razem — ludzie fabryk, warsztatów, gospodarstw małorolnych, folwarków i biur, idziemy wszyscy wraz z tymi, którym kapitalizm pracy już nie daje, — idziemy z hasłem, godnym wolnego człowieka:

NIECH ŻYJE POLSKA SOCJALISTYCZNA!
Kto trwa w bierności, — ten zginął.
Przez walkę do zwycięstwa!
Z Polski witamy braci innych krajów okrzykiem
SOCJALIZM!
Odpowie nam odzew potężny
WOLNOŚĆ!

Niech Żyje P. P. S.!
Niech się święci 1 Maja!

Centralny Komitet Wykonawczy
Polskiej Partji Socjalistycznej

Warszawa, w kwietniu 1933 r.

Carski minister Szczegłowitow przed komisją śledczą Rządu Tymczasowego
Sprawy senatorów Iwanowa i Arnolda. Sprawa Bejlisa

(Dokończenie).

Przew.: Czy pamięta pan historję aktu oskarżenia **Bejlisa?** Były 2 projekty: jeden odrzucony i drugi, opracowany później, który przyjęto.

Szcz.: Tak, były dwa do czasu zwrócenia aktów dla przeprowadzenia dodatkowego śledztwa. Obydwa akty oskarżenia widziałem.

Przew.: Czem to wytłumaczyć, że do pierwszego aktu wprowadzono cechę pastwienia się: „zgodziwszy się na pozbawienie życia chłopca **Juszczyńskiego** w sposób męczeński", a po dodatkowem śledztwie cechę pastwienia się zamieniono na cechę obrządku rytualnego?

Szcz.: Objaśnia się to wynikami dodatkowych dochodzeń.

Przew.: W związku ze sprawą **Bejlisa** był pan w kontakcie z departamentem policji?

Szcz.: Prosiłem departament policji, żeby zorganizowano tam dobrą placówkę policji śledczej.

Przew.: W okresie przeprowadzania śledztwa wstępnego?

Szcz.: Tak.

Przew.: Pan pamięta o stosunkach Ministerjum Sprawiedliwości z departamentem policji w czasie przekazania sprawy do sądu?

Szcz.: Czy chodzi o współdziałanie z policją w sprawie stawienia się ekspertów? Ksiądz **Pranajtys** znajdował się w Taszkiencie, więc było mu trudno stawić się. Następnie **Kosorotow** z Piotrogrodu. O stawienie się na sprawę tych dwuch zabiegał departament policji.

Przew.: Z czyjej inicjatywy współdziałała policja?

Szcz.: Do mnie były zwrócone zabiegi kijowskiego prokuratora..

Przew.: Czy uczynił pan zadość tym zabiegom?

Szcz.: Zwróciłem się do departamentu policji.

Przew.: Na czem miało polegać współdziałanie policji?

Szcz.: Prawdopodobnie chodziło o sprawę materjalną, dlatego, że w Ministerjum Sprawiedliwości odpowiednich źródeł niema, a wynagrodzenie jakie otrzymują eksperci, jest minimalne

Przew.: A czemuż to departament policji musiał wydawać pieniądze na ekspertyzę w sprawie **Bejlisa?**

Szcz.: Wobec wyjątkowego charakteru sprawy trzeba było zastosować ten środek.

Przew.: Ale dlaczego zwracał się pan do policji?

Szcz.: Dlatego, że Ministerjum spraw wewnętrznych współpracowało w tym wypadku.

Przew.: A dlaczego i w jakim stopniu Ministerjum spraw wewn. interesowało się sprawą **Bejlisa?**

Szcz.: Tego nie wiem, dość, że interesowało się.

Przew.: Czemu się pan zwrócił do tego ministerjum.

Szcz.: Bo wyrażało ono gotowość okazania pomocy praworządności. Oto jedyna przyczyna.

Przew.: Cóż uczynił departament policji?

Szcz.: O ile pamiętam, wydano pewne sumy tym osobom, aby mogły przyjechać i przeżyć.

Przew.: Jakie to były sumy?

Szcz.: Tego nie wiem.

Wędrówka ludów...

reportaż z wielkomiejskiego podwórza

Od ulicy dom jest jednopiętrowy. Niska, odrapana, zeszłej wiosny na biało opacykowana, długa chałupa. W podwórzu siedem oficyn. Trzy równie niskie jak frontowa, jedna trzypiętrowa, trzy czteropiętrowe. Cała kolonja. Ponad sześćdziesiąt lokali. Najrozmaitszych Od trzech metrów długości i dwa i pół szerokości do apartamentów czteropokojowych z łazienką. Ponadto jest jeszcze facjatka na piątem piętrze (na prawo od bramy, pionowo nad śmietnikiem) Niebo, wstawiono w tę kombinację prostokątów, jak zadym oną szybkę, a w nocy czarna płachta leży nad dachami i kapie drgającym smutkiem gwiazd. W dni pogodne emaljowany błękit z trzaskiem wtłacza się w nieforemną lukę podwórka, chlustając po brudnych murach kubłami słońca i czegoś jeszcze: radości.

Radość! Sparszały kot, z wyleniałym ogonem, ślepy na jedno oko i kulawy przebiegł przez skwerek, który znajduje się na lewem podwórzu. Upadł na plamę słonecznego światła i nakrył się nią Widocznie o wszystkiem można zapomnieć, bo to przecież wczoraj równie, jak kot, brudni chłopcy, wybili mu oko kamieniem. Dwa gołębie, mieszkające w poprzecznej oficynie która dzieli dziedziniec na dwa podwórka, sfrunęły i chodziły wolno po spulchnionej ziemi. Naokoło asfalt. Ogródek, jak wysepka: 12 metrów szerokości, 15 metrów długości, 16 drzewek, 180 metrów kwadratowych przyszłej trawki. Ileś tam kubicznych metrów lepszego powietrza.

Wiosna — co kilka chwil wchodzą na podwórza ludzie, którzy szukają zarobku.

— Ałt ware kojf-joch, ałte szije, ałte parasoli, ałte wyżymaczki, ałt ware kojfjoch!!

— Baigele, baigele!

— Szibi do wstawienia, szibi! szibi!

Przed bramą staje nędzna furmanka Chłop w zrudziałem i poszarpanem palcie z fokowym kołnierzem wchodzi w obręb domów i woła:

— Ziemia do kwiatów! ziemia! ziemia!

Głos jego dudni, jak okrzyk majtka, oznajmiającego ziemię.

Wóz odjeżdża wolno, a woźnica idzie obok, jak karawaniarz, trzymając się brzegu wehikułu.

Do bramy wpada pełnym pędem stary, brudny i zbiedzony Żyd z pękiem kobiecych majtek. Różnokolorowe cienkie i delikatne kombinezy, reformy i t. p. wylatują mu z drżących rąk. Za nim biegnie policjant, klnąc i sapiąc. Chudy i opuszczony Żyd nie rezygnuje Buta konstabla doprowadza go do histerycznego bohaterstwa. Rzuca się na ziemię, u wylotu bramy na podwórze i nakrywa sobą swój towar.

— Tyle razy ci mówiłem, że nie wolno! — drze się przedstawiciel władzy. Głos jego jest dźwięczny, a twarz rumiana. Pałka opija się o uda.

— Zabij! Zabij — krzyczy rozdzierającym dyszkantem handlarz. Tłum czarnych, smutnych i wrzaskliwych postaci zapełnia prawie natychmiast bramę, we wszystkich oknach zjawiają się głowy Kobiety lamentują, a kot przeniósł się bliżej drzwi od piwnicy, aby mieć zapewniony odwrót.

Brudna, zapłakana twarz leży na świetlisto - zielonych majteczkach i wykrzywia się konwulsyjnie. Policjant szarpie opornego, a tłum się burzy. Wreszcie zwyciężyło prawo. Dozorca pomógł zabrać sprzedawcę do komisarjatu. Zanim go zawiodą minie napewno godzina. Około półtorej godziny traci się na taką drobnostkę. Nie wolno sprzedawać majteczek, to jest wysoce niebezpieczne.

Wysoki, tęgi dosyć mężczyzna z kobietą i trojgiem dzieci wchodzą na podwórze. Bez przekonania śpiewa z rodziną: „Żyć będzie orzeł biały"... i „Któryś cierpiał za nas rany"..., aby zaraz potem odchrząknąwszy, wygłosić mowę.

— Szanowna publiczności! Żebym ja, zdrowy, a nie kalika, znaczy się człowiek fizyczny musiał po pętance to jest niemożliwością. Ale mnie obiecywał, że jak później to dostanę posadę i prace i ten dach nad głową. A tu nic. Jak te zwierzęta mieszkamy w pryjucie, a praca mója nikomu nieprzydatna, an konieczna. Jedne mają pod garło, a innym znowu kiszki marsza graią, jako i mnie. Tak się zlituj, szaowna publiczności, że wstyd jest, żeby mularz jak się patrzy od zdechłego głodu się bronąc na żebrany grosz leciał! Co łaska, co łaska!

Parę groszy rzuciły rzewliwe kuchty Z biednych oficyn patrzyły na oratora nierzadko gałganami zasłonięte okna bez szyb i szyby nieme.

— Że to nijakiej sprawiedliwości, an ani — zakończył człowiek, licząc na szerokiej dłoni dwanaście groszy. Żona, zielonkawa, chuda kobiecina, o dużych wodnistych oczach, płowych włosach i małych ustach, z lękiem spoirzała na męża. Dzieci znalazły żywego karalucha i goniły go po dużym kamieniu Wreszcie najmniejszy chłopak, odchodząc, przydeptał go drewnianym chodakiem.

— Idziemy.

Duża grupa młodych ludzi, od lat osiemnastu do dwudziestu pięciu, z gitarami, skrzypcami, piłą, bębnem i mosiężnemi talerzami, wkroczyła w asyście dzieciarni na asfaltowy prostokąt pośrodku obu podwórz. Ustawili się. Zajęczały struny — strojenie. Tango. „Czemuś o mnie zapomniał?" — i slow-fox „Każdemu wolno kochać". Muzyka spłoszyła kota, wyciągnęła za włosy blade twarze z ciemnych, pustych okien, roztańczyła się echem pomiędzy kamienicami. Jeden z młodych grajków chodzi z dużym, czarnym kapeluszem i zbierał datki. Dozorczyni, megiera z piekła rodem, wyraża naglos swój pogląd:

— Dobrze dyndolą, ale gdzieby tu każdemu dawać, toby i majątku nie starczyło. Do pracy nie pójdą, bo to zaciężkie. Na letki chleb polecieli.

— My, prosze pani, jesteśmy bezrobotni. Cała orkiestra z dwu cukierń, które zamknięto. Mamy rodziny. Niema wyjścia.

Baba nie jest zadowolona. Nie lubi odstępować od swego Kiedy zamyka bramę o dziesiątej nie wolno jej mówić, że jeszcze niema wpół do jedenastej. Płać! O której bramę się zamyka? O wpół do jedenastej! A brama jest zamknięta. Więc która godzina? Twój zegarek jej nie wzrusza. Różne o niej i jej stosunkach wersje krążą, ale donosy do policji nie skutkują. Od czasu do czasu kogoś w tym domu zabierają znagła i wywożą do więzienia. Jedni mają szczęście, inni — nie.

— Cyganka! Karty stawić, wróżyć pooowróóóżyć!!

— Cyganka! Wynosić się, nie wolno tu krzyczeć! — wtrąca się stróżka, bo jest zdenerwowana. Czarna kobieta potulnie wchodzi do bramy i na samym progu odwraca się i woła:

— Żebyś zdechła suko stara!

Gromada dzieciaków biega w różne strony. Na każdym kawałku asfaltu wyrysowano „klasy". Wołania, piski, kłótnie mieszają się z dźwiękiem rzucanych do celu szkiełek i łańcuszków.

— Ja ide do trzeciego!

— A ja do siódmego!

— Zamawiam! Raz, dwa, trzy, czerwona choragiewka na morzu!

— Ślepota teraz, a nie suwana; skusiłaś!

— Do morza miałaś rzucać, a wpadło do piekła!

— Skuś baba na dziada, żeby dziad zjadł!! — zawodzą dwie dziewczynki, patrząc z przejęciem na grę swej partnerki.

Stary, ponad siedemdziesiąt lat mający tragarz, z wytartym sznurem na ramieniu idzie do pracy. Plecy ma zgięte, twarz zoraną nędzą i głodem, oczy w krwawych obwódkach. Nogi owinął sobie szmatami i sznurkami. Co on może zarobić? Ma żonę i dwie chore córki. Żyją podobno za 50 groszy na dzień. Tragarz uśmiecha się do maleńkiego dziecka od szewca, które bawi się w cieniu dużej skrzyni. Kiedyś i on był taki maleńki, kiedyś nosił takie skrzynie...

Kilka dni temu umarła na gruźlicę młoda dziewczyna. Stary tragarz nie rozumie tego. On, w nędzy, w głodzie i upodleniu, żyje, a młode, dobre dziecko przeżarła choroba. Płakał Zresztą słabe oczy płaczą często. Zadużo światła, zamało światła — łzy płyną.

Wysoki chłopak od czapnika biegnie po mąkę kasztanową do kleju. Akurat wieżdża ręczny wózek z fajansem i szkłem.

— Fajans za gałgany! Za stare ubrania, stare futra, łachy, szmaty, fajans! fajans! — handel wymienny. Za wytartą marynarkę trzy talerze i jeden spodek. Za buty dwa talerze i szklanka.

W oknie pierwszego piętra siedzi stara, upudrowana bardzo kobieta, emerytka. Baczy na wszystko. Jej jedyne zajęcie. Nikt nie przejdzie pod oknem niepostrzeżony. Znajomy musi się zatrzymać. Spada nań powitanie:

— Dzień dobry! Ależ to nareszcie i wiosna. Co? A tu, wie pani, kiedy się człowiek patrzy na podwórko, to jak Boga kocham, poprostu wędrówka ludów... —

Jakby dla przykładu nowa paczka ludzi. Cyrkowcy. Małe dzieci. Kozły na niekolorowym łachu-dywanie. Na lewym rogu ślad dawnej czerwieni — kiedy to już było! Twarze ponure między skokami w podskokach Nie nie dostawszy wychodzą, a po nich zachrypnięty człeczyna zachwala po 10 groszy teksty naj modniejszych przebojów.

— Za jedne dziesięć groszy: „Bądź moja!", „Czar tanga", „Idź, nie wracaj!" Za jedne dziesięć groszy! „Serce cyganki" i inne pieśnie!

Z okien bucha zapach kartoflanej zupy. Wychylają się gdzie niegdzie anemiczne oblicza. Po niebie łażą obłoki. Słońce trochę świeci, to znowu przestaje i niewiadomo czy się jeszcze pokaże. Dzieciaki pędzą za kotem, jak policjant za handlarzem.

— I widzi pani, jak to tutaj ciągle... nic tylko wędrówka ludów...

Jerzy R. Gietling.

Rozdział z „dziejów chwały"

milicji faszystowskiej

II.

— Dla nas! — ryknął legjon, wyrzucając w górę sztylety.

— Dla nas — wrzeszczał faszystowski tłum zebrany na wybrzeżu.

Po odjeździe legjonu zorganizowano w Cagliari kampanję kolonjalną. W teatrach, kawiarniach i biurach powystawiano mapy Afryki z czasów cesarstwa rzymskiego.

Przez przeszło dwa miesiące nikt nie miał żadnej wiadomości o legjonie Potem zaczęły krążyć po wyspie najrozmaitsze pogłoski. Z początku mówiono, że są to złośliwe fałsze. Wkrótce wszakże dowiedziano się z całą dokładnością, że legjon zbuntował się w obliczu nieprzyjaciela. Generał Gandolfo rozchorował się.

Stało się mianowicie jak następuje Plemiona arabskie dokonały napadu na oazę Cufra. Gubernator kolonji nastawał, aby faszystowskiemu legjonowi przypadł honor wykonania represji. — Otrzymał on był z Rzymu rozkaz, aby legjon możliwie najprędzej otrzymał chrzest ogniowy i żeby wiadomość o tym czynie jak grom uderzyła w młodzież włoską i na całej Sardynji wywołała entuzjazm dla faszyzmu. Po wojnie domowej miały przyjść wawrzyny praw dziwej wojny. Konsul wprawdzie wskazywał na niedostateczne bojowe przygotowanie legjonu, ale zaszczytna misja jaka spadła na legjon zbyt była wielka, aby dowódca ważył się dłużej upierać się przy swoich wątpliwościach Wówczas tedy rozkaz wymarszu.

Rozsypani w regularną tyraljerkę Arabowie zachowywali się spokojnie wyczekująco. Było to pierwsze spotka nie faszystów oko w oko z uzbrojonym nieprzyjacielem w otwartem polu. Napięcie było ogromne.

Ale także osłupienie było niebywałe. Legjon zatrzymał się jak jeden mąż i nie chciał ruszyć się z miejsca. Namowy oficerów niewiele poskutkowały. Legjoniści zażądali wypłaty zaległego żołdu. Twierdzili, że nie dotrzymano warunków, na jakich odbywał się zaciąg. Przyrzeczono im 16 lirów dziennie, a wypłacono tylko po 7. I rzeczywiście nie otrzymywali więcej, jak po 7 lirów oraz zwykłą żołnierską strawę

Konsul czynił wszystko, co było w jego mocy, aby temu zaradzić, lecz to nic nie pomogło. Legjoniści dopominali się o żołd. Padł rozkaz aresztowania prowodyrów. Tem posunięciem wywołał dopiero istną burzę. Z bronią w ręku rzucili się legjoniści, aby przeszkodzić wykonaniu rozkazu Położenie za ostrzyło się. Dyscyplina jest bowiem poważnym czynnikiem dopóty, dopóki rozkazy są po wojskowemu wykonywane. Gdy ten czynnik odpada, ustaje różnica pomiędzy wojskiem, a cywilami.

Po paru nieudałych próbach musiał konsul zawiadomić dowództwo o wynikłych zajściach. Nadeszły zaraz regularne oddziały piechoty, kawalerji i artylerji. Buntowników okrążono i skierowane na nich lufy dział. To pomogło. Legjoniści ruszyli naprzód; za nimi posuwały się regularne oddziały armji. Postawa legjonistów była jednak tego rodzaju, że napędziła więcej strachu naszym żołnierzom, aniżeli Arabom.

Komenda przekonała się, że w tych warunkach nie można się spodziewać świetnych czynów i tego samego dnia wydała rozkaz powrotu legjonistów do obozu, skąd mieli wyruszyć w powrotną drogę morzem do ojczyzny.

Wkrótce legjon rozwiązano. Centurje rozproszono i wcielono do różnych formacyj wojskowych. Nie było więcej ani legjonu, ani kohort, jeno rozsypane centurje. Zniszczono spoistość moralną, zniweczono ducha korpusu. Uniemożliwiono wszelki dalszy sprzeciw. Legjoniści zgodzili się na dalszą służbę bez uzyskania podwyższonego żołdu oraz bez polepszenia wiktu żołnierskiego.

(Dokończenie nastąpi)

Proces Rity Gorgonowej w Krakowie

Dochodzi godz. 9-ta. Na sali pusto, gdyż zapowiedziano tajność rozprawy. Przy oknie konferują obrońcy. Prof. dr. Olbrycht przegląda papiery. Dziennikarze rozmawiają grupami.

TAJNA ROZPRAWA

O godz. 9'35 rozpoczęła się tajna rozprawa, która trwała 30 minut. Przez cały czas biegły prof. dr. Olbrycht udzielał wyjaśnień obrońcom na zadawane przez nich pytania.

Po przerwie 5-minutowej rozpoczęła się

JAWNA ROZPRAWA

Przew.: Do jakiego pan doszedł wniosku w sprawie mordu seksualnego? Oczywiście w ogólnych zarysach, nie poruszając drażniących momentów?

Obr. dr. Woźniakowski: Sprzeciwiam się temu pytaniu z powodów proceduralnych.

Trybunał udaje się na naradę. Po naradzie przewodniczący dr. Jendl ogłasza uchwałę trybunału, zatwierdzającą pytanie przewodniczącego dane biegłemu.

Biegły dr. Olbrycht: Opieram się na faktach badań na denatce, że obrażenia powstały na częściach płciowych śp. Lusi po jej śmierci, wywołane palcem. Śmierć śp. Lusi Zarembianki nie była morderstwem seksualnem, lecz było to zwykłe ordynarne morderstwo — sfingowane morderstwo z lubieżności, w sposób nieumiejętny zrobione.

Obr. dr. Axer: Jak długo utrzymuje się ciepłota zwłok?

Prof. dr. Olbrycht: Trudno określić. Biegły w dłuższym wywodzie wyjaśnia naukowo, jak długo zachowuje się ciepłota zwłok. Zależne jest to od okoliczności, gdzie i w jakich warunkach człowiek zakończył życie. W ciepłym pokoju ciepłota zwłok trwa dłużej.

WIELKA AWANTURA

Następuje kontrowersja między obr. dr. Axerem a prof. dr. Olbrychtem. Podczas niej prof. dr. Olbrycht mówi, że

TRZEBA UPAŚĆ NA GŁOWĘ,

żeby twierdzić, że gdy o godz. 1'30 były zwłoki ciepłe, to o 1 w nocy były zimne.

Dr. Axer: Takiego pytania nie mogłem stawiać albo przemówiłem się. Proszę mnie wziąć w obronę przed atakiem pana profesora. Uważam to za niesłychaną odpowiedź. Trybunał udaje się na naradę.

Po naradzie wśród wielkiego napięcia przewodniczący oświadcza, że trybunał odmówił wnioskowi obrońcy, gdyż rzeczywiście obrońca zadał pytanie takie, tłumacząc się potem przemówieniem, zaś biegły słysząc takie pytanie, zareagował na nie zaraz, zresztą przewodniczący wezwał tak obronę jak i biegłego, by swej utarczki słownej zaprzestali.

Obr. dr. Axer: Ponieważ ze strony trybunału nie otrzymałem zadośćuczynienia a obawiam się, że w dalszym ciągu może zajść nowy incydent, obrona rezygnuje z dalszego pytania profesora Olbrychta. Ekspertyza złożona przez prof. Olbrychta zmusza obronę do jej zakwestjonowania, gdyż była zabarwiona na niekorzyść oskarżonej. Obrońca zbija rozmaite twierdzenia biegłego i stawia w tym kierunku odpowiednie wnioski uzasadniające je.

Obr. dr. Axer wysoce zdenerwowany uzasadniał swe wnioski przez dłuższy czas, starając się zbić wszystkie wywody prof. dr. Olbrychta. —

Obrona wnosi, by Wysoki Trybunał wskazał przysięgłym, że nie jest ich rzeczą wskazać mordercę, ale orzec o winie oskarżonego.

Prok. dr. Szypuła: Wygodnie jest obronie odstąpić od pytań do biegłego, któremu od lat 20 nigdy nikt nie stawiał zarzutów stronniczości. Jest on zwyczajnym profesorem U. J.

Obr. dr. Ettinger: Jest rzeczą bardzo łatwą dla oskarżenia wystąpić przeciw obronie z zarzutem, że obrona dlatego poniechała pytania znawcy, bo jest jej tak wygodnie. Tymczasem prokurator wie, że istotnym powodem była obraza. Nie negujemy wielkiej wiedzy profesora Olbrychta, ale opieramy się tylko na jego własnych słowach, w których mówił o łatwości ulegania suggestji.

Przew.: Czy panowie postawili jakiś formalny wniosek, bo pozatem, że mam przysięgłych pouczyć, że nie są sędziami śledczymi, to nie widzę jakiegoś innego żądania panów. Przerywam rozprawę.

Po przerwie.

Przew.: Trybunał postanowił wezwać obronę do przedstawienia do jutra na godz. 9 rano na piśmie zarzutów swoich w tej sprawie, ze względu na to, jaki może mieć ich wypowiedzenie wpływ na treść wyroku, ze względu na konieczność zaprotokołowania.

Po dłuższej pauzie.

ORZECZENIA ZNAWCÓW CHEMIKÓW

Przew.: Proszę p. Westwelewicza i p. Opieńskiego.

P. Hirschfeld doniósł, że nie może stawić się ani dzisiaj ani jutro. Zastrzegam sobie na później przesłuchanie tego świadka.

Biegły prof. dr. Westwelewicz: Dowodów rzeczowych do zbadania chemicznego było 34. Futro damskie, koszule, świeca, suknia i chustka damska, koszula męska itd. Byłem na miejscu. Przeglądałem wszystkie przedmioty, meble, łóżko denatki. Skonstatowałem, że pod poduszką znajduje się portfel denatki. W hallu znalazłem plamę krwi. Na klamkach drzwi do hallu zobaczyłem dwie plamy krwi. Dalej koło pieca były ślady nafty. Wszystkie dowody rzeczowe zostały mi po spisaniu protokołu wręczone.

Futro damskie — na piersiach i plecach plamy, występowały wtedy, kiedy się po nim przesunęło jakiś twardy przedmiot. **Zbadane plamy wykazywały jakoby to była krew. Przynależność tej krwi jest do grupy „A". Na tylnej części futra były ślady kału.** Pantofle zielone nie wykazywały plam krwi. Kał na futrze nie stanowił materjału dowodowego, gdyż była zamała jego ilość. Na świecy stwierdziliśmy małą ilość krwi. Bluzka była poplamiona krwią. **Chusteczka wykazuje, mimo zaprania, ślady krwi, do identyfikacji nie nadawała się, gdyż było tych śladów zamało.**

Koszula dzienna damska daje bardzo typowy obraz krwi menstruacyjnej — wyciąg krwi wykazał przynależność do grupy O. Nad łóżkiem była krew. Badanie przynależności tej krwi dało wynik wątpliwy. Dalej biegły odczytuje wyniki badań śladów krwi na innych przedmiotach.

Przew.: Co pan rozumie przez identyfikację?

Prof. dr. Westwelewicz: Oznaczenie grupy krwi. Dodatkowo zbadaliśmy nożyk deserowy, kawałek szyby szklanej. Na szybie stwierdziliśmy barwy krwi i włosy. Są to włosy pochodzenia zwierzęcego. Wreszcie skrzep krwi w papierze. Skrzep należał do grupy O.

Biegły pokazuje na futrze plamy krwi.

Przew.: Panowie badali krew osk. Gorgonowej?

Prof. dr. Westwelewicz: P. Gorgonowa ma typ grupy O, zaś denatka A. **NA FUTRZE ZNALEŹLIŚMY KREW GRUPY „A".**

Klamki z werandy mają plamy krwi grupy O. Skrzep znaleziony w papierze ma grupę O. Widokówka znaleziona za piecem pokoju Zaremby nosi ślady krwi grupy O.

Chusteczka znaleziona w piwnicy. Jest ona postrzępiona dlatego, że powycinano z niej ślady krwi. Przysięgli oglądają chusteczkę.

Przew.: Na szklance nie znaleźliście panowie żadnych śladów krwi? Bo jest takie twierdzenie oskarżonej, że pokrwawiła sobie rękę podczas rozbicia tej szklanki.

Prof. dr. Westwelewicz: Nie badaliśmy resztek szklanki. Na koszuli dziennej damskiej ślady krwi grupy O. Na zapałce znalezionej przy łóżku denatki jest krew grupy A (denatki).

Na świecy znaleźliśmy kilka śladów krwi.

Przew.: Z grupy A ślady krwi znaleźli panowie na futrze i na zapałce. A na innych przedmiotach z grupy O?

Prof. dr. Westwelewicz: Tak.

Przew.: Gdzie panowie znaleźliście skrzep?

Prof. dr. Westwelewicz: Na drodze do ogrodnika. Była to grupa O (Gorgonowej).

Prok. dr. Szypuła: Pan wyjął popiół z pieca?

Prof. dr. Westwelewicz: Wyjąłem górną warstwę. Było to czwartego dnia po morderstwie.

Prok. dr. Szypuła: E, to było czwartego. Czy dużo było plam pod piecem.

Prof. dr. Westwelewicz: W odległości 5 cm. od pieca była smuga plam. Szerokość tych plam wynosiła dwa do trzech palców. **Były to plamy z nafty.**

Prok. dr. Szypuła: Jeszcze czwartego dnia.

Obr. dr. Woźniakowski: Pan prokurator mówi jeszcze, a pan tylko znalazł — bez jeszcze...

Prok. dr. Szypuła: Do jakiego wniosku pan doszedł, z której strony ta szybka była wybita?

Obr. dr. Woźniakowski: To jest lekarz, ale nie od kwestji wyłamywania szyb.

Prok. dr. Szypuła: Pan biegły orzekał o tem na lwowskiej rozprawie.

Obr. dr. Woźniakowski: Dlatego wyrok został zniesiony.

Prok. dr. Szypuła: Nie dlatego!

Prok. dr. Szypuła ponawia pytanie co do wybicia szyby.

Obr. dr. Woźniakowski: Prosimy o uchylenie tego pytania.

Trybunał udaje się na naradę.

Po naradzie przew. dr. Jendl ogłasza uchwałę trybunału uchylającą pytanie prokuratora.

Obr. dr. Axer: Czy na pierwszej rozprawie miała świeca ślady krwi?

Prof. Westwelewicz: Leżała przed przewodniczącym i przechodziła z rąk do rąk.

Następnie biegły wyjaśnia jakiemi sposobami badał ślady krwi na przedmiotach oraz skrzep krwi znaleziony w papierku na drodze do mieszkania ogrodnika. Opis tych badań dyktuje biegły powoli do protokołu.

Wywody prof. Westwelewicza uzupełnia drugi biegły dr. Opieński.

Obr. dr. Axer: Czy pan zgadza się z tem, że próba benzydynowa należy do przeszłości? Obecnie się bada tylko próbą widmową.

Prof. dr. Westwelewicz: Nie wystarczy ta próba — jest ona tylko orjentacyjną. Dano nam szybki termin, byliśmy

POD GROZĄ SĄDU DORAŹNEGO

nad Gorgonową. Skończyliśmy na termin.

Obr. dr. Ettinger: Czy panowie remonstrowali przeciw temu terminowi?

Prof. dr. Westwelewicz: Nie! ale właściwie na badanie tego trzeba z wysiłkiem dwa tygodnie.

Obr. dr. Ettinger: Gdyby było więcej czasu, toby panowie dokładniej badali?

Prof. dr. Westwelewicz: W każdym razie i w tak krótkim czasie można zbadać dokładnie.

Obrońca dr. Axer porównuje zeznania obecne biegłych z zeznaniami podczas procesu lwowskiego. Biegli wyjaśniają, w jaki sposób interpretowali badania krwi podczas zeznań lwowskich, które nie są sprzeczne z dzisiejszemi.

Dr. Opieński: Z powodu pewnych informacyj w gazetach, drugi raz dodatkowo wyjaśniałem moje zeznania. Obaj zresztą dodatkowo na drugi dzień zeznawaliśmy.

Wotant dr. Ostręga odczytuje zeznania lwowskie biegłych. W dalszym ciągu toczy się polemika między obr. dr. Axerem a biegłymi, którą przerywa przewodniczący, poczem przysięgli zadają biegłym szereg pytań.

Przew. (do dr. Opieńskiego): Pan doktór się w całości przychyla do orzeczenia prof. Westwelewicza.

Dr. Opieński: W zupełności.

WARSZAWSCY BIEGLI

Przew.: Proszę panów z Warszawy, Lewandowskiego i Szymczyka.

Biegły dr. Szymczyk: Jeżeli chodzi o te objekty, któreśmy otrzymali, to są następujące: futro, chusteczka, szyby i kawałki drzewa. Z wyników badania widać, że **próba benzydynowa wykazała obecność krwi na rękawach futra w dwóch miejscach.** Na wewnętrznej stronie futra były wyniki ujemne. Potem były robione badania widmowe na futrze. One wykazały obecność krwi na rękawie i to w dwóch miejscach.

Obr. dr. Axer: Ja proszę o głos. Wszystkie próby są opisane w protokołach i proszę o odczytanie tych protokołów z wyjątkiem opinji.

Przew.: Ja do tego nie dopuszczę. Nie może czytać tego znawca.

Przew.: Proszę zanotować, że p. obrońca stawia wniosek, żeby najpierw odczytać protokół badania sporządzony przez biegłych a potem, aby wydali orzeczenie.

Prok. dr. Przytulski: Sprzeciwiam się temu wnioskowi.

Trybunał po naradzie odrzuca wniosek obrony.

Biegły Szymczyk opowiada dalej o próbach, jakie przeprowadzał w państw. zakładzie higjeny w Warszawie. Na rękawie i na podszewce była prowadzona próba mikrospektralna. Badania na rękawie stwierdziły, że

BYŁA TO KREW LUDZKA.

Przew.: Zwracam uwagę, że **panowie mieli tylko stwierdzić, czy to była krew ludzka, czy zwierzęca.**

Biegły Szymczyk: Na chusteczce stwierdziliśmy, że to jest krew ludzka. Na murze z werandki stwierdziliśmy krew ludzką, na szybach stwierdziliśmy tylko próbą benzydynową — że to może być krew; w dalszem badaniu innemi próbami nie wykazano wyniku dodatniego. **Na białko ludzkie był wynik dodatni.**

Przew. (do dr. Lewandowskiego): Czy pan się przyłącza do orzeczenia p. Szymczyka?

Biegły Lewandowski: Przyłączam się.

Prok. dr. Przytulski: Proszę o stwierdzenie, że p. biegły odczytywał swoje orzeczenie z zapisków z protokołu.

Przew.: Nie czytał całego protokołu...

Biegły Szymczyk: Posługiwałem się zapiskami, gdyż nie wszystko mogę pamiętać.

Prk. dr. Przytulski: Pan Szymczyk posługiwał się zapiskami identycznemi z protokołem.

Obr. dr. Woźniakowski: Ja rozumiem intencję p. prokuratora, ponieważ przyszedł pierwszy człowiek, który...

Przew.: Proszę nie insynuować.

Obr. dr. Ettinger: Pan dr. Piro posługiwał się także protokołem sekcji zwłok. Nikt na to nie zwracał uwagi.

Obr. dr. Woźniakowski: To nie jest uczenie pamięciowe wierszyka Mickiewicza (śmiech na sali).

Przysięgli zadają pytania biegłemu.

Wkońcu przychodzi do kontrowersji między biegłym Szymczykiem a przewodniczącym, który upomina znawcę, aby wyjaśniał tylko kwestje odnoszące się do analizy krwi. Biegły wyjaśnia następnie w jaki sposób wyszukiwał krew na futrze, gdyż nie dano mu żadnych wskazówek, gdzie było splamione futro krwią.

Przys. Krowicki: Prosiłbym jednak, ile kropli krwi było na prawym rękawie?

Biegły Szymczyk: Dwie krople...

Prok. dr. Szypuła: Czy pan badał całe futro, włosek po włosku?

Biegły Szymczyk: Nie!

Prokuratorzy dają znowu szereg pytań biegłemu, poczem obr. dr. Axer zapytuje biegłego o różne sposoby badania krwi.

Obr. dr. Woźniakowski: Panu przysięgłemu powiedział pan, że znalazł pan dwie kropie...

Biegły Szymczyk: Zastrzegam się, nie mówiłem.

Przew.: Pan powiedział tak.

Biegły Szymczyk: Dwa znaki krwawe, ale nie mogę tego określić ile krwi było.

Przew.: Niech pan już nie mówi o tej kropli nieszczęśliwej. Może pan narysuje, jak to wyglądało?

Biegły Szymczyk: Nie mogę narysować. Znaki krwi były na 5—6 włoskach.

Prof. dr. Olbrycht: Proszę o zapytanie się w kwestji chusteczki miesiączkowej...

Obr. dr. Woźniakowski: Rzeczoznawca nie może zadawać pytania rzeczoznawcy.

Przew.: Przerywam rozprawę do jutra na godz. 9 rano.

Rozprawa zakończyła się o godz. 3'15 popołudniu.

Znamienny głos

„GŁOS NARODU" OSTRZEGA ENDECJĘ PRZED HITLEROMANJĄ

„Głos Narodu" — to stara placówka antysemicka. Mimo to ostrzega on żywioły endeckie przed zagalopowaniem się w podziwie dla Hitlera... W cudacznych bowiem stosunkach naszych wielu bebeków pociąga „państwowy" rozmach Hitlera, wielu endeków jego furor „narodowy" i antysemicki.

Otóż apel „Głosu Narodu" zaczyna się stwierdzeniem, że wśród endecji istnieje znaczny odłam sympatyków hitleryzmu:

„Decydują o tych uczuciach przedewszystkiem dwie przyczyny: wynikające z ideologji politycznej tego odłamu głębokie przeświadczenie, że hitleryzm jest potężnym objawem ruchu nacjonalistycznego, a następnie ostre jego tendencje antysemickie. W przekonaniu stronnictwa narodowego i jedno i drugie stanowi wydarzenie tak wielkiej wagi, że przysłania sobą wszystkie ujemne strony zwycięstwa Hitlera".

Następnie zaś dziennik chadecki pisze, przypominając fiasko endeckie z faszyzmem:

„Skłonni jesteśmy przypuszczać, że jest w tem wszystkiem dużo przesady, politycznej fantazji i pewnego rodzaju samouludy, która może przynieść rozczarowanie, jak już przyniosła raz w podobnych nieco okolicznościach. Był czas, kiedy pokrewne uczucia wiązano z faszyzmem, któremu w sposób równie naiwny, jak i bezwzględny, nie licząc się zupełnie z naszemi warunkami, usiłowano torować drogę w polskiej opinji publicznej. Nie zdobyło dla niego zbyt wielkiego uznania, ale potrafiono wytworzyć taki chaos w pojęciach, że przyjął się on następnie innym dla dokonania przewrotu, który miał tylko pewne cechy zewnętrzne wspólne z faszyzmem. I dzisiejsza taktyka w stosunku do hitleryzmu, która przyczynia się pośrednio do jego spopularyzowania wśród małokrytycznych umysłów, odnosi podobny skutek: wzmacnia obecny system rządzenia państwem, pokrewny pod wielu względami z hitleryzmem, nie dając nic naprawdę pozytywnego stronnictwu narodowemu, znajdującemu się w opozycji do tego systemu. Znowu więc kto inny korzysta na tem, a nie ci, którzy wzięli na siebie niewdzięczne zadanie propagowania idei i metod, nie nadających się zbytnio na nasz grunt i niemożliwych do realizacji ze względu na specjalne nasze warunki polityczne i narodowościowe".

Śp. T. Kluczka

WSPOMNIENIA OSOBISTE

Śp. tow. Teodor Kluczka był jedną z najpiękniejszych postaci w polskim ruchu socjalistycznym. Charakter kryształowy, najdalej posunięta bezinteresowność. Diety, które jako radca miejski otrzymywał za czynności w instytucjach gminnych, oddawał na Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego i na kolonje letnie dzieci robotniczych. Jako dyrektor wielkiej Spółdzielni związkowej kolejarzy przychodził wciąż do rady nadzorczej z wnioskami o obcięcie mu pensji, nie mogąc tego przenieść na sobie, by przetrwanie kryzysu dokonywało się zapomocą oszczędności na płacach podwładnych mu pracowników. Czy dużo istnieje takich dyrektorów?

Raptus i pasjonat z temperamentu wszystko brał sobie bardzo do serca i często wybuchał. Ale szybko się uspokajał i nigdy nikomu najmniejszej nie wyrządził krzywdy. Człowiek o głębiem sercu, gryzł się wiecznie publicznemi sprawami i myślał tylko nad tem, jak drugim dobrze czynić.

Jako radcę miejskiego obarczano go czynnościami gospodarczemi, wymagającemi dużo rozsądku, dużo znajomości rzeczy i dużo trudu. Podczas pogrzebu Słowackiego i podczas innych tłumnych zjazdów do Krakowa prezydjum miasta Kluczce powierzało organizowanie masowej aprowizacji, ufając jego zmysłowi praktycznemu, jego sumienności i uczciwości.

Praktyczność w działaniu łączyła się u niego z płomiennym idealizmem. Był to wzór spółdzielcy i wybitną też rolę odgrywał w spółdzielczości polskiej. Toteż w radzie nadzorczej Związku spółdzielni spożywców Rzplitej Polskiej, gdzie od szeregu lat zasiadał jako członek, ceniony był jako pierwszorzędna siła.

Z jego zgonem ubył niezastąpiony człowiek polskiemu ruchowi spółdzielczemu i polskiej partji socjalistycznej i organizacji kolejarzy i instytucjom krakowskiej klasy pracującej. E. H.

Ś. P. TEODOR KLUCZKA JAKO DZIAŁACZ OŚWIATOWY

Robotnicy krakowscy stracili kochanego i wiernego idei socjalistycznej towarzysza. Zmarł niespodziewanie śp. Teodor Kluczka. Odszedł nagle od warsztatu spółdzielczego, przepracowany trudem dnia powszedniego jeden z najwybitniejszych spółdzielców. Odszedł działacz oświatowy. I tej gałęzi oddawał się śp. tow. Kluczka z całem poświęceniem. Jeszcze, kiedy przekształcono Tow. Uniw. Ludowego im. Adama Mickiewicza w Krakowie w Tow. Uniw. Robotniczego (TUR) tow. Kluczka brał udział w tej pracy i oddał wielkie usługi dla TUR. Później jako wiceprezes TUR, piastuje tę godność przez szereg lat, rozbudowując tę instytucję pod względem gospodarczym. Jako spółdzielca zakłada „Spółdzielnię Turową", szkołę spółdzielczą dla młodzieży robotniczej, która dotąd istnieje. Śp. tow. Teodor Kluczka oddaje się całem sercem Spółdzielni Turowej, nie szczędząc trudów a nawet wspiera ją wydatnie finansowo.

Ukochał dzieci robotników, znał ich biedę, znał nędzę robotników i sam z własnej inicjatywy zgłosił się do piszącego to wspomnienie, że chce być opiekunem z ramienia prezydjum TUR, Czerwonych harcerzy TUR. I tej pracy oddał się z zapałem. Rozbudował Czerwone harcerstwo w Krakowie, tworząc coraz to nowe drużyny na peryferjach miasta, w ośrodkach zamieszkałych przez robotników. Stara się o subwencje na rozbudowę harcerstwa, sam nie szczędzi ciężko zapracowanego grosza. Kochają Go dzieci robotnicze, otaczają go czcią i szacunkiem. W czasie, gdy rząd i miasto odmawiają subwencji na TUR, śp. tow. Teodor Kluczka tworzy kolonję letnią dla czerwonych harcerzy. Z niczego, bez żadnych funduszów, drogą „kwesty" w związkach zawodowych i u poszczególnych towarzyszów, przy pomocy Spółdzielni kolejarzy, której był dyrektorem, zebrał fundusz i wysłał na obóz letni do Kobylan 36 dzieci robotniczych — 36 czerwonych harcerzy. Było to wielkie dzieło, dokonane siłą woli jednego człowieka — śp. Teodora Kluczki.

Jako wiceprezes TUR był cenną siłą doradczą w sprawach gospodarczych tej oświatowej instytucji. Marzył o budowie domu dla TUR, przekształcił Spółdzielnię budowy domów Uniw. Ludowego na Spółdzielnię budowy domów dla TUR, dzięki niemu przeprowadzono kupno gruntu od miasta przy ul. Pomorskiej pod budowę domu TUR. Dbał o majątek jej i troszczył się o wszystko, byle instytucja przetrwała kryzys gospodarczy zwycięsko.

Jako jeden z najwybitniejszych znawców spraw gospodarczych oddał swoje doświadczenie robotnikowi na odcinku oświaty robotniczej. Tworzy kursy spółdzielcze w TUR, sprowadza na te kursy wybitnych spółdzielców, a sam nietylko kieruje kursami, ale i wykłada. Wykłady te cieszą się wielką frekwencją, bo śp. tow. Teodor Kluczka umiał zapalić robotników do spółdzielczości.

I odszedł ten kochany przez nas Towarzysz, po trudach życiach. Nie szczędzono go, szedł po cierniach, nie zrażał się niczem, nerwy zszarpane hamował, bo — jak mówił — takie jest życie robotnika, trzeba wśród przeszkód torować drogę idei do zwycięstwa.

Ukochał socjalizm, pracował z poświęceniem w każdej komórce jego, trud pracy go złamał, padł jak żołnierz -rewolucjonista na stanowisku — na szańcu walki o socjalizm. Cześć Mu! Nad Jego trumną niech pochylą się sztandary czerwone na znak, że zasłużył się Polskiej Partji Socjalistycznej. Wincenty Korolewicz.

DO ROBOTNIKÓW KRAKOWSKICH

Towarzysze! Robotnicy! Dziś o godz. 4 pop. z domu przedpogrzebowego na cmentarzu rakowickim odbędzie się pogrzeb śp. tow. Teodora Kluczki. Trudem pracy zmęczony, zmarł niespodzianie nasz ukochany Towarzysz. Oddajcie Mu ostatnią posługę. Przybądźcie ze sztandarami — niech Mu oddadzą ostatni pokłon za trudy i pracę spędzoną przez kilkadziesiąt lat wśród walki o zwycięstwo Polskiej Partji Socjalistycznej. Niech cała rodzina robotnicza czerwonego Krakowa zjawi się na cmentarzu rakowickim, oddać hołd pracy śp. tow. Teodorowi Kluczce.

PRZED POGRZEBEM ŚP. TOW. TEODORA KLUCZKI

Z powodu śmierci śp. tow. Teodora Kluczki odbyło się w sekretarjacie krakowskiego OKR PPS żałobne posiedzenie członków OKR PPS i wydziału TUR.

Serdeczne wspomnienie pośmiertne wygłosił tow. dr. Szumski, charakteryzując działalność śp. tow. Kluczki na wszystkich odcinkach pracy. Zebrani uczcili pamięć nieodżałowanego Towarzysza przez powstanie.

Następnie pod przewodnictwem tow. Korolewicza omówiono przygotowania do pogrzebu, poczem zamknięto posiedzenie.

* * *

Wczoraj złożyli żonie śp. Teodora Kluczki kondolencje imieniem OKR PPS, Rady Zw. Zawodowych i TUR tow. dr. Szumski, Przybyś i Bogatko.

Kłopoty rozwodowe starosty

Z Warszawy donoszą: P. Aleksander Klotz, starosta płocki, a dawny starosta lwowski, miał dość przykre perypetje rozwodowe. We Lwowie p. Klotz zbliżył się do rodziny inż. Adama Opolskiego i chociaż był żonaty, zakochał się w jego córce. Nowa miłość była silniejsza od dawnych węzłów małżeńskich. P. Klotz postanowił rozwieść się i poślubić córkę inżyniera. P. Klotz zobowiązał się wypłacić żonie 50.000 złotych odszkodowania alimentacyjnego, którą to sumę poręczył własną hipoteką inż. Opolski. P. Klotz wypłacił żonie 20.000 złotych gotówką, a na 30.000 wystawił weksle. Gdy przyszła konieczność wykupienia weksli i dawna żona wszczęła kroki egzekucyjne, wówczas p. starosta wystąpił do sądu w Warszawie ze skargą, o unieważnienie zobowiązań alimentacyjnych:

— Uważam, iż całkowicie spełniłem obowiązek alimentacyjny względem byłej małżonki, gdyż, jeżeli wziąć pod uwagę moją pensję starościńską i prawny obowiązek alimentów na rzecz żony, to dwie piąte pensji wynoszą 150 złotych, co w sumie skapitalizowanej na przeciąg dziesięciu lat daje 18.000 złotych — brzmi skarga p. Klotza, który twierdzi, że zapłacił z naddatkiem to, co należy się prawnie.

Takiemu poglądowi sprzeciwił się w imieniu rozwiedzionej małżonki p. Klotza obrońca jej adwokat Nagórski. — Sąd przesłuchał już paru świadków ze sfer towarzyskich. Wyrok ogłoszony będzie za kilka dni.

Reforma szkolna

Ministerstwo oświaty ma w najbliższym czasie wydać cały szereg jeszcze zarządzeń i okólników, mających na celu zrealizowanie reformy szkolnictwa. W szczególności ustalono już program nauki w pierwszych klasach gimnazjum nowego typu (który zastąpi dotychczasową klasę trzecią). Program przewiduje dwie godziny dziennie, poświęcone ćwiczeniom praktycznym, zwiększenie do 6 godzin tygodniowo nauki języków obcych, obowiązkową naukę łaciny i obowiązkowo lekcje popołudniowe dwa razy w tygodniu, poświęcone grom i zabawom. Granice wieku uczniów klasy pierwszej ustalono 12 do 16 lat. Uczniowie, wstępujący do gimnazjum, poddawani będą egzaminom z języka polskiego, przyrody, arytmetyki wraz z geometrją.

TELEGRAMY

—o—

ODEZWA KOŁA ŻYDOWSKIEGO PRZECIW NIEMCOM

Warszawa, 12 kwietnia (tel. wł.). Dziś ogłoszona została odezwa Koła żydowskiego w Sejmie do ludności żydowskiej w związku z wypadkami w Niemczech. Odezwa stwierdza bestjalstwo hitleryzmu; zaznacza, że zapowiedź zaprzestania bojkotu jest tylko jednym z wielu aktów oszukańczych, któremi Hitler usiłuje otumanić sumienie świata. Chodzi o systematyczne wytępienie żydostwa niemieckiego. Odezwa zwraca uwagę na konieczność bezwzględnej walki z hitleryzmem bez względu na głosy sterroryzowanych żydów w Niemczech.

POSELSTWO NIEMIECKIE W WARSZAWIE POD OCHRONĄ POLICJI

Warszawa, 12 kwietnia (tel. wł.). Dziś na ul. Pięknej, gdzie mieści się poselstwo niemieckie, ustawiony został posterunek policji, który nie pozwala przechodzić po tej stronie ulicy, przy której mieści się poselstwo.

NOWY BANK JAKO POMOC DLA ROLNICTWA

Warszawa, 12 kwietnia (tel. wł.). Bank akceptacyjny, który ma powstać w związku z ustawą o pomocy finansowej dla rolnictwa, ma rozpocząć działalność w czerwcu br. Kapitał akcyjny banku ma wynosić 12 miljonów złotych. Udziałowcami banku będą wszystkie banki, Kasy oszczędności itd. Do komitetu organizacyjnego banku zostaną powołani: Kazimierz Stamirowski, zastępca prezesa banku rolnego jako przewodniczący, dr. Leon Barański, zastępca naczelnego dyrektora Banku Polskiego, Wacław Staniszewski, naczelny dyrektor Banku rolnego, dr. Leon Barysz, dyrektor Banku Gospodarstwa Krajowego, Wacław Fajans, prezes związku banków, Juljusz Zdanowski, dyrektor banku komunalnego, Włodzimierz Zaydlich, prezes związku spółdzielni, poseł Józef Gliński, dr. Uhma ze Lwowa i adw. Kozieradzki.

ZMIANY W MINISTERSTWIE SPRAW WOJSKOWYCH

Warszawa, 12 kwietnia (tel. wł.). Zarządzeniem ministra spraw wojskowych mianowany został pierwszym zastępcą szefa departamentu lotnictwa pułkownik Karpiński.

NIE BĘDZIE WYMIANY WIĘŹNIÓW Z SOWIETAMI

Warszawa, 12 kwietnia (tel. wł.). „Iskra" zaprzecza podanym przez prasę wiadomościom o wymianie więźniów politycznych między Polską a Sowietami.

POSTULATY PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH

Warszawa, 12 kwietnia (tel. wł.). Unja pracowników umysłowych zwróciła się do ministra opieki społecznej o wzmocnienie nadzoru nad przedsiębiorstwami przemysłowemi i handlowemi, ponieważ przy obecnej sytuacji gospodarczej coraz bardziej naruszane są przepisy o warunkach pracy. Unja zwraca uwagę, że należy ustanowić instytucję asystentów inspektorów pracy, ponieważ sami inspektorzy nie są w stanie podołać swemu zadaniu.

SZUBIENICA W PRZEMYŚLU

Przemyśl, 12 kwietnia (tel. wł.). W procesie przed sądem doraźnym przeciw sprawcom mordu dokonanego na osobie Michała Maślanki, zapadł wczoraj wyrok skazujący Michała Stracha i Michała Ziętka na karę śmierci przez powieszenie. Oskarżony Władysław Dyrkacz skazany został na karę śmierci z zamianą na dożywotnie więzienie. Sprawę czwartego oskarżonego przekazano trybunałowi zwyczajnemu. Skazani odwołali się do łaski. Tymczasem kat już przyjechał z Warszawy.

Socjaliści, komuniści, pacyfiści i żydzi wyrzuceni z urzędów w Niemczech

Berlin, 12 kwietnia. Ogłoszone zostało dziś rozporządzenie wykonawcze do ustawy urzędniczej. Postanawia ono, że **wydaleni mają być wszyscy urzędnicy należący do partji komunistycznej i jej pokrewnych organizacyj, członkowie organizacyj republikańskich i pacyfistycznych, oraz pochodzenia niearyjskiego.** Pochodzenia niearyjskiego jest ten, kto pochodzi z rodziców niearyjskich, a przedewszystkiem żydowskich. Wystarczy w tym wypadku, aby ojciec lub matka, dziadek lub babka byli pochodzenia niearyjskiego. Kto nie jest urzędnikiem już z przed 1 sierpnia 1914 r., musi się wykazać, że jest pochodzenia aryjskiego, lub że był żołnierzem na froncie i jest synem lub ojcem poległego na froncie. W wypadkach wątpliwych ma być dokładnie zbadana cała przeszłość polityczna danego urzędnika, począwszy od listopada 1918 r. Każdy urzędnik obowiązany jest na żądanie władz przedłożyć deklarację, do jakich partyj dotychczas należał. W tym wypadku jako partje polityczne uważane są także Reichsbanner czarno-czerwono-złoty, republikański związek sędziów i Liga praw człowieka.

URZĘDNIK Z PRZEKONANIAMI NIE SŁUŻY HITLEROWI

Nowy Jork, 12 kwietnia. Generalny konsul niemiecki w Nowym Jorku Schwarz ustąpił ze swego stanowiska. Oświadczył on przedstawicielom prasy, że zrzeka się swego urzędu, ponieważ jego przekonania polityczne i etyczne nie pozwalają mu pozostawać w służbie rządu Hitlera.

PAPEN I GOERING U PAPIEŻA I U MUSSOLINIEGO

Rzym, 12 kwietnia. Papież Pius XI przyjął dziś przedpołudniem na audjencji prywatnej osobno wicekanclerza von Papena i osobno premjera rządu pruskiego Goeringa, każdego z nich po pół godziny. Rozmowa papieża z Papenem miała przebieg przyjazny. Przed końcem audjencji von Papen przedstawił Ojcu św. swoją żonę. Audjencja Goeringa trwała również pół godziny. Jak słychać, Goering przedstawił papieżowi sytuację w Niemczech, podkreślając specjalnie siłę rządu Hitlera, opartego na olbrzymiej większości woli narodu. Przed ukończeniem audjencji Goering, który był w mundurze komisarza lotnictwa, przedstawił papieżowi swego adjutanta Koernera, który był w mundurze hitlerowskim. Po audjencji Goering przyjęty został przez kardynała, sekretarza stanu, Pacellego na audjencji, która trwała przeszło godzinę.

Rzym, 12 kwietnia. Premjer Mussolini przyjął dziś Goeringa na dłuższej audjencji. Później przyjął Mussolini kanclerza austrjackiego Dollfussa.

PROCES URZĘDNIKÓW FIRMY VICKERS

Moskwa, 12 kwietnia. Dziś w południe rozpoczął się tu proces przeciw inżynierom i urzędnikom angielskiej firmy Metropolitan Vickers. Na rozprawę przybyło wielu wyższych urzędników ambasady angielskiej w Moskwie, oraz wiele osobistości ze świata dyplomatycznego. Odczytany przez przewodniczącego trybunału Ulricha akt oskarżenia zarzuca oskarżonym uszkodzenie elektrowni w celu osłabienia przemysłu sowieckiego i aparatu państwowego. Dalej oskarżeni mieli się zajmować gromadzeniem tajnych informacyj politycznych i wojskowych, celem wykorzystania ich na szkodę Unji sowieckiej. Akt oskarżenia zarzuca wreszcie oskarżonym przekupywanie osób, zatrudnionych w elektrowniach sowieckich w celu skłonienia ich do aktów sabotażu kontrrewolucyjnego. Na zapytanie przewodniczącego inżynier MacDonald i wszyscy oskarżeni Rosjanie przyznali się do winy. Wszyscy inni oskarżeni brytyjscy oświadczyli, że są niewinni.

AUSTRJA „REFORMUJE" PRAWO MAŁŻEŃSKIE ZA ZGODĄ RZYMU

Wiedeń, 12 kwietnia. Minister sprawiedliwości dr. Schuschnigg wyjeżdża w najbliższych dniach do Rzymu celem podjęcia w Watykanie pertraktacyj w związku z projektem reformy ustawy małżeńskiej w Austrji.

PRZYJAŹŃ FRANCUSKO-POLSKA

Paryż, 12 kwietnia. — Grupa parlamentarna francusko-polska wydała przyjęcie na cześć delegacji grupy parlamentarnej polsko-francuskiej z Warszawy. Na przyjęciu tem były premjer Herriot wygłosił mowę, w której w wielkich linjach skreślił politykę francuską wobec problemów polskich i międzynarodowych, podkreślając przyjaźń, jaka łączy oba narody.

WYJAZD HERRIOTA I MACDONALDA DO WASZYNGTONU

Paryż, 12 kwietnia. Delegat francuski na konferencję waszyngtońską Herriot odbył dziś z ministrem spraw zagranicznych Paul-Boncourem dłuższą konferencję. Później przyjęty został Herriot przez premjera Daladiera. Herriot wyjedzie do Nowego Jorku w poniedziałek 17 bm. na pokładzie parowca francuskiego „Ile de France". Towarzyszyć mu będą: dyrektor ministerjalny Bizot, naczelnik wydziału ministerstwa spraw zagranicznych Coulondre i minister pełnomocny Labome.

Waszyngton, 12 kwietnia. — Podczas pobytu swego w Waszyngtonie dawny premjer Herriot będzie gościem prezydenta Roosevelta w Białym Domu.

Londyn, 12 kwietnia. Oficjalnie donoszą, że premjer MacDonald wyjedzie do Waszyngtonu w sobotę w południe w towarzystwie córki, podsekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Vansittarta, pierwszego doradcy ekonomicznego Leith Rossa, sekretarza prywatnego Barlowa i dyrektora rady gospodarczej Overtona.

Rzym, 12 kwietnia. Ambasador włoski w Waszyngtonie otrzymał polecenie zawiadomienia departamentu stanu, że delegatem włoskim na konferencję waszyngtońską w sprawie problemów, związanych z przyszłą światową konferencją gospodarczą, mianowany został minister skarbu Jung, który w najbliższym czasie wyjedzie do Nowego Jorku w zastępstwie premjera Mussoliniego.

TELEFON FRANCJA—PALESTYNA

Paryż, 12 kwietnia. Z dniem dzisiejszym otwarte zostały stosunki telefoniczne między Francją a Palestyną.

ZAKOŃCZENIE STRAJKU KOLEJOWEGO W IRLANDJI

Londyn, 12 kwietnia. Trwający od 2 dni strajk kolejarzy Irlandji południowej został ubiegłej nocy zakończony.

UŁASKAWIENIE UWIĘZIONEJ POETKI

Bombaj, 12 kwietnia. Wybitna poetka hinduska Sarojini Naidu, która w związku z akcją nieposłuszeństwa cywilnego Gandhiego skazana została na rok więzienia, została dziś po odbyciu 4-miesięcznego więzienia ułaskawiona i wypuszczona na wolność.

Z kraju i ze świata

BOY-ŻELEŃSKI LAUREATEM LITERACKIM WARSZAWY. Doroczną nagrodę literacką miasta Warszawy otrzymał znakomity pisarz Tadeusz Żeleński (Boy). Sąd konkursowy przyznał mu tę nagrodę 6 głosami przeciw 5. Przedstawiciele wstecznictwa, których razi działalność Boya w dziedzinie reformy obyczajów, usilnie oponowali przeciw przyznaniu mu nagrody i dlatego uchwała sądu konkursowego przeszła większością jednego tylko głosu.

SMUTNY KONIEC „PRZYJACIELA LUDU". Założony niegdyś przez Bolesława Wysloucha i wychodzący od wielu lat w Krakowie organ p. Stapińskiego „Przyjaciel Ludu" został zlikwidowany z powodu trudności wydawniczych. Prenumeratorów, jacy pozostali jeszcze przy piśmie, przejął wychodzący w Warszawie organ sanacyjny „Gospodarz Polski", w której to redakcji p. Stapiński podobno ma współpracować.

ZA NIEOPŁACONY LIST ADRESAT NIE ODPOWIADA. Prasa warszawska doniosła o dość osobliwym fakcie z dziedziny obrotu pocztowego. Mianowicie do jednej z poważnych warszawskich firm wydawniczych, która otrzymała list nieofrankowany i nie przyjęła go, zgłosił się po pewnym czasie sekwestrator z nakazem zajęcia ruchomości i rachunkiem na kilka złotych, gdyż odpowiednie kary i odsetki powiększyły już wartość nieprzyklejonego znaczka wielokrotnie. Postępowanie egzekucyjne w wypadku opisanym było bezprawne. Za list nieofrankowany w żadnym wypadku nie może odpowiadać adresat. O ile list taki przyjmie, płaci podwójną wartość znaczka pocztowego, o ile nie zechce go przyjąć, poczta zwraca list nadawcy, lub niszczy go w razie braku adresu.

KRONIKA

—o—

PÓŁKOLONJE DLA DZIECI W KRAKOWIE. Krakowskie Towarzystwo Przeciwgruźlicze będzie prowadziło półkolonje dla dzieci w wieku od 4 do 13 lat w parku dra Jordana i na Krzemionkach w Podgórzu, przez miesiące wakacyjne. Dzieci przebywają tam od godziny 8 rano do 5 popołudniu pod opieką sił pielęgniarskich i dostają na miejscu śniadanie, obiad i podwieczorek. Opłata od dziecka wynosi 8 złotych miesięcznie i wpisowe jednorazowo 1 złoty. — Wpisy przyjmuje p. Antoni Rybski, sekretarz w IX wydziale magistratu (plac WW. Świętych) od 19 kwietnia do 13 maja od godziny 5 do 7 wieczorem codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

ZJAZD ZRZESZEŃ TECHNICZNYCH. W dn. 8 i 9 bm. obradował w Krakowie w lokalu krakowskiego Towarzystwa technicznego XV zjazd delegatów związku polskich zrzeszeń technicznych przy udziale około 30 reprezentantów Towarzystw technicznych z całego kraju pod przewodnictwem prezesa Związku inż. Stanisława Rybickiego. Po załatwieniu spraw, związanych z rocznym okresem sprawozdawczym, dokonano wyborów nowego zarządu. Prezesem wybrano ponownie inż. Stanisława Rybickiego, do zarządu wszedł między innymi prezes krakowskiego Towarzystwa technicznego inż. Karol Rolle. Omawiano następnie sprawy zawodowe, obecnego kryzysu gospodarczego, bezrobocia, kongresu federacji inżynierów słowiańskich, słownictwa technicznego i europejskiej federacji inżynierów. — Uchwalono odroczyć ogólny zjazd inżynierów i techników, projektowany na rok bieżący w Katowicach, aż do czasu polepszenia się stosunków gospodarczych. Po zwiedzeniu robót, związanych z odnowieniem Wawelu, zjazd zakończył swoje obrady, postanawiając następny zjazd odbyć w Borysławiu, a to na skutek zaproszenia Stowarzyszenia polskich inżynierów przemysłu naftowego.

ZŁODZIEJSKI POPYT PRZEDŚWIĄTECZNY NA WĘDLINY. Do sklepu masarskiego Bronisława Świegonia przy ul. Czarnowiejskiej 84 włamali się niewyśledzeni sprawcy i skradli pewną ilość wędlin, wartości 200 złotych. Byliby zabrali większy zapas, gdyby nie zostali spłoszeni przez strażnika straży bezpieczeństwa. Pozostawili na miejscu narzędzia włamania. — Michałowi Świerkowi skradziono ze strychu bieliznę, wartości 10 złotych.

ARESZTOWANO Wiktorję Kośnik, jako podejrzaną o kradzież 140 krzewów buszpanu, wartości 700 złotych na szkodę ogrodów miejskich przy ul. Czarodziejskiej; Piotra Brzozowskiego za usiłowane włamanie do mieszkania. Za to samo aresztowano Wł. Garcarza, zaś Jakóba Patracha za kradzież 328 złotych.

POŻAR W FORCIE. W mieszkaniach fortu, zajętych przez podoficerów przy ul. Krzemionki wybuchł pożar, prawdopodobnie wskutek iskry z komina. Spłonęła znaczna część dachu. Straż pożarna ogień ugasiła.

DOTKLIWYCH POTŁUCZEŃ doznał, upadając skutkiem ataku epileptycznego na plantach, Jerzy Buchschmiedt. Opatrzyło go pogotowie ratunkowe.

FATALNE SKUTKI WOJNY Z WĘGLARZEM. Wezwano wczoraj pogotowie ratunkowe do 72-letniej Janiny Herz, posługaczki, która doznała ran ciężkich na głowie i ogólnych kontuzyj, rzekomo w bójce z węglarzem. Jak się okazało staruszka podczas sprzeczki z węglarzem zamierzyła się na niego garnkiem tak zamaszyście, że spadła ze schodów, doznając ciężkich obrażeń. Po opatrzeniu przewieziono nieszczęśliwą do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

S. ✠ p.

TEODOR KLUCZKA

dyrektor Spółdzielni Związkowej Pracowników Kolejowych, b. przew. Rady Nadzorczej Drukarni Ludowej, b. członek Rady Nadzorczej Komunalnej Kasy Oszczędności m. Krakowa długoletni członek O.K.R.P.P.S. Kraków-miasto, członek Zarządu Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, przewodniczący Tow. Budowy Domu TUR, przewodniczący Spółdzielczej Rady Okręgowej, b. radca miejski

zmarł w Krakowie we wtorek 11 kwietnia 1933 roku przeżywszy lat 63.

Pogrzeb odbędzie się we czwartek 13 kwietnia 1933 r., o godz. 4 po poł., z domu przedpogrzebowego na cmentarzu rakowickim.

Do wzięcia udziału w pogrzebie wzywają klasę robotniczą m. Krakowa

Okręgowy Komitet Robotniczy P. P. S. Kraków-miasto

Tow. Uniwersytetu Robotniczego

Krakowska Rada Związków Zawodowych

EMIL HAECKER 21

Historja socjalizmu w Galicji

Wojny z chłopami Dembowski zatem nie chciał i, gdy dyktator Tyssowski napisał odezwę, w której obok obietnicy zniesienia pańszczyzny, groził karą śmierci za wszelkie mordy i rozboje, Dembowski odmówił podpisania tej odezwy. Bez jego podpisu ukazała się ona w Nr. 2 „Dziennika Rządowego“ z podpisami Tyssowskiego i Rogawskiego. Natomiast napisał Dembowski inną odezwę „do wszystkich Polaków umiejących czytać“, która się pojawiła w Nr. 3 „Dziennika Rządowego“ z 25 lutego. Krótka, jędrna ta odezwa, popularnie napisana, ogłosza bezwarunkowe zniesienie przywilejów szlacheckich i pańszczyzny, oraz uwłaszczenie chłopów, zapowiada nadanie gruntów bezrolnym, a karami nie chłopom grozi, lecz szlachcie: „Ktoby was do pańszczyzny lub danin przymuszał, ten ukarany zostanie“. Rozumne i szlachetne stanowisko, zajęte w artykule „Rewolucja i Lud“ i w tej odezwie, posłużyło wstecznikom do stworzenia oszczerczej legendy, spotwarzającej pamięć Dembowskiego.

W tejże odezwie znajduje się również jeden ustęp o wybitnem piętnie socjalistycznem, mianowicie zapowiedź, że Rzeczpospolita Polska „dla rzemieślników warsztaty narodowe założy, gdzie płaca za robotę będzie dwa razy większa, niż ją dziś pobierają“. Już poprzedniego dnia dyktator Tyssowski w instrukcji dla komisarzy powiatowych polecił, żeby „wszystkim dla Rządu pracującym płacić przynajmniej dwa razy tyle, ile zwykle za podobną pracę się płaciło“, ale przepis ten ma charakter dorywczy, a dopiero odezwa napisana przez Dembowskiego zapowiada wprowadzenie warsztatów narodowych jako stałej instytucji społecznej. Zapowiedź tę okrzyczeli przeciwnicy Dembowskiego jako wnoszenie przezeń do rewolucji pierwiastka komunistycznego. Warsztaty narodowe stanowiły w tych latach jedno z najważniejszych żądań ówczesnych socjalistów francuskich, zwłaszcza Ludwika Blanca; wpływ jego idei o organizacji pracy widocznym jest zarówno w tej odezwie, jako też w pierwszym Manifeście Rządu Narodowego.

Podziwiać zaiste należy nadzwyczajną energję, ruchliwość i płodność Dembowskiego. Czego on w jednym dniu zdziałać nie zdołał! W dniu 24 lutego, jak widzieliśmy, przedpołudniem zajął Wieliczkę, popołudniu zaś, przybywszy do Krakowa w ciągu kilku godzin napisał wspaniały artykuł, objął urzędowanie, załatwił szereg spraw, starł się z dyktatorem, wyprawił oddział powstańczy do Galicji, założył klub rewolucyjny, a jeszcze w nocy czekała go niespodzianka. Mianowicie partja wsteczników krakowskich, tych samych, którzy w dwadzieścia lat później utworzyli stronnictwo stańczyków, a składająca się z arystokracji, bogatego mieszczaństwa i profesorów uniwersytetu, niezadowolona była z dyktatury Tyssowskiego, mimo pojednawczego stanowiska, jakie wobec niej zajmował, a już całkiem nastraszyło ją przybycie Dembowskiego i jego pierwszy artykuł. Więc podczas gdy Dembowski zakładał klub rewolucyjny, arystokraci, bogaci mieszczanie i profesorowie naradzali się w mieszkaniu rektora uniwersytetu Adama Krzyżanowskiego i na wniosek osławionego później dziennikarza Hilarego Meciszewskiego postanowili tejże nocy urządzić zamach stanu, by władzę chwycić w swoje ręce i pozbyć się Dembowskiego. W nocy z 24 na 25 lutego wykonali zamach stanu Józef i Henryk Wodziccy, Michał Badeni, profesorowie: Kajsiewicz, Michał Wiszniewski, Antoni Zygmunt Helcel, były dyrektor policji krakowskiej Jacek Mieroszewski, bankier Wncenty Wolff, Hilary Meciszewski i Erazm Skarzyński, były porucznik z powstania 1831, którego Tyssowski świeżo mianował był naczelnym wodzem armji powstańczej. Około godziny 3-ej wtargnęli do sali Rządu Narodowego w Szarej Kamienicy i ogłosili dyktatorem Michała Wiszniewskiego, profesora literatury polskiej na uniwersytecie krakowskim.

(Ciąg dalszy nastąpi)

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Rozalja Halptuch, lat 50, wracając z kościoła, upadła na ul. Zamoyskiego, doznając pęknięcia tętnicy w mózgu i porażenia. Nieszczęśliwą przewiozło pogotowie ratunkowe do szpitala.

ROWERZYSTA NAJECHANY PRZEZ SAMOCHÓD. Auto kierowane przez Ignacego Rusa, najechało na moście dębnickim na jadącego na rowerze Stanisława Raźnego, który upadając, doznał na szczęście nieciężkich obrażeń cielesnych. Ofiarę wypadku opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Z TRAMWAJU POD AUTO. Józef Janik, robotnik z Brzozowic, wyskakując z tramwaju, będącego w ruchu przed kościołem Dominikanów, potrącony został przez nadjeżdżający samochód. Koło samochodu przeszło Janikowi przez lewą rękę.

ZNOWU NIEPOTRZEBNY ALARM. Zaalarmowana przez strażnika na wieży Marjackiej straż pożarna wyjechała w okolicę boisk „Cracovii". Jak się okazało, pracownicy zakładu czyszczenia miasta palili tam śmiecie, o czem nie powiadomiono straży. Również do Dąbia wezwano straż pożarną, gdzie w zakładach litograficznych zapaliły się papiery w koszu. Ogień przed przybyciem straży ugasiła służba wartownicza 5 dyonu samochodowego.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dziś, jutro i w sobotę przedstawienia zawieszone. — W pierwszy dzień świąt Wielkiejnocy popołudniu po cenach zniżonych powtórzenie opery Offenbacha „Opowieści Hoffmana" z gościnnym udziałem Ady Sari. — W niedzielę wieczorem po cenach zniżonych „Dziewczęta w mundurkach". W niedzielnem przedstawieniu popisową rolę uczenicy Manueli wykona poraz pierwszy p. Marja Bednarska, nauczycielki von Kesten p. Janina Wernicz. W poniedziałek popołudniu po cenach zniżonych powtórzenie lekkiej komedji „Bziczek". W poniedziałek wieczorem po cenach zniżonych powraca na afisz niebywały sukces sezonu, polska komedja Marjusza Maszyńskiego „Tak — a nie inaczej" z gościnnym występem autora komedji.

KRAKOWSKI CHÓR CECYLJAŃSKI zgodnie z tradycją lat ubiegłych odśpiewa dziś, w Wielki Czwartek o godzinie 6'30 wieczorem w kościele Franciszkanów szereg pieśni wielkopostnych. Udział bierze chór męski, mieszany, oraz klerycy franciszkańscy. — Dyrygent dr. Życzkowski, przy organach prof. Górecki.

Z Polski

„FEDERACJA OBROŃCÓW OJCZYZNY" — A ROZRUCHY ŁÓDZKIE. Poniedziałkowy numer „Lodzer Volkszeitung" został skonfiskowany za omówienie niedzielnych rozruchów w Łodzi. Ten sam los spotkał numer wtorkowy. Z ustępów nieskonfiskowanych dowiadujemy się, że pogrom dokonany był przez tłum, złożony częściowo z żydów, częściowo z osobników w mundurach przysposobienia wojskowego. Rozruchy poprzedziła odezwa „Federacji obrońców ojczyzny", nawołująca do „zrobienia z Łodzi miasta, służącego tylko polskim interesom i polskiemu państwu". Gimnazjum niemieckie w Łodzi było zmuszone rozpocząć ferje od 10 bm., gdyż cały jego lokal jest kompletnie zdemolowany, a wyrzucone na ulice mniejsze przedmioty i książki — spalone.

PREWISZ A NIE KWINTO. W toku śledztwa, prowadzonego przeciwko bankierowi Kwinto, ustalono, że jego prawdziwe nazwisko brzmi Prewicz. Prewisz pochodzi z Podola. Jako dziecko stracił rodziców i zaopiekował się nim właściciel cukrowni Kwinto, którego nazwisko Prewisz przy właszczył sobie po jego śmierci. Kwinto vel Prewisz prosi o zwolnienie go z więzienia, motywując to tem, że nie chce spędzić w więzieniu drugich świąt Wielkiejnocy.

Związki i zgromadzenia

—o—

POSIEDZENIE KONSTYTUUJĄCE NOWOWYBRANEGO WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH, KOMISJI REWIZYJNEJ I SĄDU POLUBOWNEGO odbędzie się we czwartek 13 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie Rady (ul. Dunajewskiego 5, II p.).

KONFERENCJA KOMITETÓW DZIELNICOWYCH PPS oraz mężów zaufania odbędzie się we czwartek 20 bm. o godzinie 6 popołudniu w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

—ooo—

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: Teatr zamknięty.
Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: Teatr zamknięty.
Niedziela popołudniu: „Opowieści Hoffmana"; wieczorem: „Dziewczęta w mundurkach".

RADJO KRAKOWSKIE

Wielki Czwartek 13 kwietnia

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Komunikaty harcerskie. 15.35: Odczyt z Warszawy: „Kobieta w bezrobociu". 15.50: Gramofon. 16.25: Kurs średni francuskiego z Warszawy. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Zagadnienia higieniczne". 17.00: Gramofon. 17.40: Odczyt aktualny z Warszawy. 18.00: Odczyt dla maturzystów. 18.20: Kazanie Skargi (recytacja p. Ludw. Ruszkowskiego) 18.45: Gramofon. 19.00: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisław Broniewski. 19.15: Rozmaitości, komunikaty. 19.30: Kwadrans literacki. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert oratoryjny z Filharmonji warszawskiej. W przerwie impresje: „Misterjum wielkanocne". 22.40: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.55: Komunikat meteorologiczny.

Wielki Piątek 14 kwietnia

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.25: Chwilka lotnicza i przeciwgazowa, chwilka morska i kolonjalna. 15.35: Odczyt z Warszawy. 15.50: Gramofon. 16.45: Odczyt: „Grafologja i jej zastosowanie praktyczne" — wygłosi p. Bronisława Łyszczarz. 17.00: „Siedm słów Chrystusa na krzyżu" (suita pasyjna G. Terrabugio) i wyjątki z oratorjum G. F. Haendla: „Mesjasz". 17.30: Gramofon. — 18.00: Transmisja z Poznania. 19.00: Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia — wygłosi dr. Jan Reguła. 19.15: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa. 19.30: Feljeton z Warszawy: „Obrzędy wielkopiątkowe". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Słuchowisko z Warszawy: „Parsifal" — Wagnera. 21.30: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 21.40: Koncert religijny z Warszawy. 22.55: Komunikat meteorologiczny.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stanisława Ziemiańskiego.